Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 286.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

WTOREK 22 Grudnia 1846 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6''' 446	— 5° 8	1, 17	ZPł. Zachodni słaby	Pochmurno	
	2	5, 196	— 5, 6	1, 14	PPł. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	Snieg
	10	3. 845	— 8, 0	0 85	Pł. Zachodni ,,	,,	
	6	3''' 991	— 4°, 5	1, 15	ZPł. Zachodni ,,	Pochmurno	
20	2	4 306	— 0, 7	1, 54	Zachodni ,,	,,	
	10	3, 332	- 0, 2	1, 72	ZPł. Zachodni ,,	Chmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Młody artysta rzeźbiarstwa nasz Krakowianiu Kossowski, nadesłał tu niedawno prześliczną płaskorzeźbę swojego dłuta z München w Bawaryi, wystawioną tu na widok publiczności w Instytucie Technicznym. Znawcy oddają sprawiedliwe pochwały niezwyczajnemu talentowi pana Kossowskiego i rokują mu ztąd świetną przyszłość. Dzieło to, przedstawia Chrystusa przywracającego wzrok ślepemu.

Dzienniki Müncheńskie tak opisują tę płaskorzeźbę, na tamtejszéj wystawie sztuk pięknych bardzo korzystnie ocenioną.

»Pan Kossowski wypracował płaskorzeźbę »która wyobraża Chrystusa uleczającym ślepe»go.—Kaleka ten wspierając się na kiju, przy»prowadzony jest przez małego chłopczynę do »Zbawiciela,- który swoją uleczającą dłoń kła»dzie na oku ślepego.—Kompozycya, rysunek. »wyraz, wykonanie figur i draperyi, znamio»nują niezwyczajne artystowskie usposobie»nie. P. Kossowski jest uczniem Helbiga.« — Dziennik zaś: *Der bayerische Landbote*, opisując podobnież treść téj płaskorzeźby, dodaje: »Dzieło to tchnie taką głębokością czu»cia i tak pięknem życiem świętego obrazu, »że równie uczniowi jak nauczycielowi jegu po»winszować możemy szczęścia «

Z przyjemnością nakoniec dowiadujemy się, że P. Kossowski w krótce opuszcza już stolicę. Bawaryi, i prosto udaje się do Rzymu.

Po drodze winniśmy także wspomnieć o Władysławie Majeranowskim, artyście malarstwa historycznego, który po pięcioletnim pobycie w Dreznie i München, razem z panem Kossowskim roku zeszłego kosztem Rządu wysłany został jeszcze na dwa lata do Włoch. Młody ten artysta opuścił niedawno Wenecyą, gdzie przeszło rok pracował, i teraz już drugi miesiąc znajduje się w Bolonii, téj skarbnicy arcydzieł szkoły włoskiéj; — zkąd naostatek w przyszłym roku, udaje się także do Rzymu.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 6 Grudnia.* —

Xiążę Nemours odbył wczoraj na polu Marsa w obecności Beja zapowiedziany przegląd wojska, złożonego z 25,000 ludzi wszelkiéj broni Piechotą dowodził jenerał-porucznik wicehrabia Sebastiani, a jazdą jenerał-porucznik baron Boyer. Bej podziwiał piękną postawę, rozmaitość mundurów a mianowicie szybkość i regularność poruszeń.

Koncert, który pan Guizot onegdaj wyprawił na cześć Beja tunetańskiego, zaszczycili swoją obecnością xiążęta Nemours i Montpensier. 2000 osób było zaproszonych; widziano tam wszystkie znakomitości znajdujące się w Paryżu: ministrów, członków ciała dyplomatycznego i izb obuówch, wysokich urzędników i wielu cudzoziemców; między temi lordostwo Cowley, miss Wellesley, xżę Trubeckoi i pani Ustinow. Panowie Auber i Habeneck dyrygowali koncertem, na którym wykonywano kompozycye pp. Rossini, Bethowen, Auber, Felicyan David i Weber. Wieczór ukończył się o god. 1 po kolacyi.

Moniteur zawiera następującą wiadomość z Algieru pod dniem 30 listopada: »Donoszą, że 11 jeńców francuzkich, którzy w deirze Abd-elkadera zatrzymani byli, wypuszczeni zostali na wolność. Na rozkaz Emira zawieziono ich do Melila, gdzie gubernator hiszpański bardzo dobrze ich przyjął. Dnia 27 rano jeńcy ci wylądowali w Dżemma Gazauat. Podpułkownik Cognard pragnął kilka dni z niemi tam pozostać. Wszyscy cieszą się dobrem zdrowiem.«

Marszałek Soult podarował Bejowi tunetańskiemu, jako wielkiemu wielbicielowi Napoleo-

na, parę pistoletów, które należały kiedyś do cesarza.

Pierwszy w téj porze bal maskowy dany będzie na korzyść dotkniętych wylewem rz. Loary, d. 12 grud. Składki na ich wsparcie wynoszą 1,112,062 fr.

Nowa kompozycya p. Berlioz: *Potępienie Fausta* (podług Fausta Góetego) wykonane zostanie dziś o g. 1 w teatrze Opery; orkiestra i chóry składają się z 200 osób. Dzieło to wymienione jest jako wokalna i instrumentalna symfonia.

— *Londyn 4 Grudnia.* —

Standard donosi z Birmingham: W ostatnim miesiącu zakupiono tu bardzo wiele broni palnéj dla Irlandyi, i zakupy coraz się pomnażają. Może nie ma w mieście jednéj fabryki broni, w któréjby nie poszukiwano strzelby; wszystkie pozbyły się z łatwością nawet staréj i niezgrabnéj broni palnéj. Wszyscy przypisują to poszukiwanie modyfikacyi co do posiadania broni w Irlandyi. Dotąd bowiem w każdem mieście była tylko pewna liczba puszkarzy upoważnionych do sprzedaży broni palnéj, a dowóz do Irlandyi pod surową karą był zakazany. Teraz gdy handel jest wolny, znaczna liczba osób, które się nie trudniły sprzedawaniem broni, zakupuje takową w Birminghamie. Zamówienia, które tu otrzymano, nie pochodzą z kilku punktów, ale ze wszystkich okolic Irlandyi. Najwięcéj zakupują fuzyj ordynaryjnych do polowania.

M. Post zaprzecza formalnie wieści, według któréj baron Bunsen miał się zrzec funkcyi pełnomocnego ministra pruskiego przy dworze tutejszym. Tenże dziennik donosi, że xiążę Loewenstein przybędzie w krótce do Londynu w charakterze sekretarza poselstwa pruskiego w miejsce barona Thile.

Co do poselstwa austryackiego, dziennik ten pisze, że hrabia Antoni Esterhazy ma zamiar udać się w krótce na Wschód, i że przepędzi zimę w Egipcie.

Times ogłasza według *Journal de Comercio de Rio-de Janeiro* następujące nowiny, które tam otrzymano z Montevideo pod dniem 19 września:

»Rząd Paraguaju przesłał posłom Anglii i Francyi propozycyę, że zgromadzi 30,000 wojska, aby z nowem natężeniem prowadzić wojnę przeciw Rosasowi. W Corientes formalnie się oświadczono przeciw zaprojektowanym układom z Rosasem. W każdym przypadku Paraguay zamknąłby natychmiast swe porty dla handlu z Corientes. Dowiadujemy się zarazem, że ta rzeczpospolita odmówiła przyjęcia ajenta przysłanego przez Rosasa w celu pojednania.

»Siły wojenne Oribego zkoncentrowały się właśnie w powiecie Mintras.«

— *Dnia* 5 *Grudnia.* —

Lubo w powiatach fabrycznych powiększéj części krócéj zaczęto pracować, nagromadzają się jednak coraz bardziéj zapasy towarów, co łatwo daje się wytłómaczyć, gdyż prawie wszystkie zagraniczne targi zbyt obficie zaopatrzone są towarami angielskiemi. W pierwszych 9 miesiącach b. r. wywieziono za 2,290,000 fst. mniéj wełnianych i bawełnianych towarów niż w tym samym czasie r. z.

Poczta wschodnio-indyjska, która przez p. Waghorn z Alexandryi przez Niemcy wyprawioną została do Londynu, przybyła tu w środę w krótce po gońcu, który przez Marsylię odbył drogę. To trzecie porównawcze doświadczenie było przeto prawie bez stanowczego wypadku.

W artykule gazety *Times* dotyczącym stanowiska Stanów Zjedn. naprzeciw Mexyku, maluje się obawa, że w krótce cały Mexyk może zostać przez Stany Zjedn. podbity. Stany Zjedn., mówi ona, wystawiają się wprawdzie na szereg lat największych trudności, ale rezultat zdaje się być niewątpliwym.

— *Madryt* 30 *Listopada.* —

Dziś w nocy wybuchnął pożar w byłym pałacu xięcia Pokoju, w którym teraz znajdują się ministerstwa: sprawiedliwości, wojny i marynarki. Zanim przybieżono na ratunek, płomień już tak wielkiéj nabrał siły, iż pomimo wszelkiéj usilności nie zdołano go przytłumić. Szacownych akt i dokumentów ministerstwa wojny nie zdołano ocalić od zniszczenia, i to skrzydło pałacu najwięcéj też ucierpiało. Papiery dwóch innych ministerstw po większéj części szczęśliwie uratowano. Przy odejściu poczty ogień nie był jeszcze ugaszony, ale już go opanowano, i spodziewano się zabezpieczyć ten gmach od zupełnego zniszczenia.

W liście od granicy Katalońskiéj z dnia 2 grudnia zapewniają, że pogłoski o zjawieniu się licznych band karlistowskich są przesadzone. Katalonia całkiem jest spokojna; podobnież Aragonia i Walencya, a wychodźcy karlistowscy którzy się tam byli zebrali, zmuszeni byli rozejść się, widząc jak mało mają u ludności sympatyi. Jeżeli są jakie bandy to tylko w górach. Tam utrzymują się one w takiem ukryciu, że władze kraju zaprzeczają nawet ich istnienia, a związki są tak bezpieczne, jak nigdy nie były. Zresztą władze rządowe tają istnienie band karlistowskich, nazywając je bandami łotrów.

— *Konstantynopol* 18 *Listopada.* —

O rzezi zrządzonéj pomiędzy Nestoryanami przez Kurdyjskiego naczelnika Bedrhan-Beja, otrzymać tu mieli niektórzy Europejczycy nowe wiadomości, według których rzeź ta ograniczyła się tylko na dwóch wsiach.

Renegat Omer Pasza posunięty został na jenerała dywizyi; zapewnie wysłany będzie przeciwko Bedrhan-Bejowi.

W Tauris wzmaga się coraz bardziéj cholera.

— *Alexandrya* 20 *Listopada.* —

Xżę Luitpold bawarski odpłynął ztąd d. 13 i nazajutrz przybył do Kairu. Dnia 15 odwidził wicekróla; w poniedziałek był u niego na obiedzie; następnie odwidził Ibrahima Paszę i

innych xżąt egipskich; we środę miał udać się w podróż do wyższego Egiptu.

Wieść, jakoby Ibrahim Pasza skazany został na wygnanie do Cubbe, nie potwierdza się wcale.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Ach otóż i panowie! bardzo wdzięczny jestem za ich pamięć! rzekł głos, który przenika aż do głębi duszy Maurycego, bałem się pomyśleć że zapomnicie o mnie! Proszę panów... raz jeszcze dziękując! że raczycie poświęcić kilka chwil biednemu choremu.

Nasi młodzi ludzie kłaniają się; pan de Billy bardzo zdaje się być uradowanym ich obecnością... lokaj podał krzesełka i odszedł...

Daniel siada, a Maurycy przyszedłszy cokolwiek do siebie ze swego wzruszenia, skwapliwie zasiada w fotelu, który mu jego przyjaciel pozostawił przy gospodarzu.

Obawiałem się, mówił daléj tenże, ażeby was nie obraziło moje zaproszenie nie po formie; darujcie mi... wiem że młodzi ludzie nie lubią ceremonii.

Jednakże chciałbym przynajmniéj wiedzieć, komu winienem zaszczyt dzisiejszych odwiedzin.

Ja się nazywam Daniel, panie, a mój przyjaciel Maurycy Liebert.

Maurycy, pan się nazywasz Maurycy? to, pan de Billi rzuca tkliwe wejrzenie na młodzieńca i natychmiast dodaje,

A cóż panie Maurycy, przywykłeś do życia paryzkiego?

Tak jest, rzekł Maurycy z cicha, gdyż od czasu jak jestem w Paryżu samego tylko szczęścia doznałem.

Szczęścia! a to winszuję! Zresztą, cóż wy młodzi nazywacie szczęściem, Powietrze i słońce, wszak prawda? Och! jak piękny wasz wiek! czemuż tak prędko przemija!

Czyż już od tak dawna upłynęły młode lata pana, że tak wspominasz o nich, jak o rzeczy przeszłéj od niepamiętnych czasów?

Mówię tylko o nich, gdyż istotnie oddawna już nie jestem młodym. Ze zmartwienia człowiek prędko starzeje. Mam dopiero czterdzieści pięć lat, a już tak jestem stary, bom wiele wycierpiał! Ale dajmy temu pokój... Jeżeli tu panowie przyśli na moje zaproszenie, pochodzi to ztąd, że jakiś słodki pociąg zniewala mię ku wam... chciałbym wam być pożytecznym... zostać waszym przyjacielem... Ale raz jeszcze powtarzam, że nie na to sprowadziłem tu panów, ażeby ich nudzić opowiadaniem moich zmartwień,.. mojéj choroby

Nie znudziłoby nas to wcale, odpowiedział z żywością Maurycy, a panu sprawiłoby to ulgę o tyle przynajmniéj, ile przynieść może ulgi wywnętrzenie się przed osobami mało znajomemi.. ale które, mogą zaręczyć panu, uważałyby się za szczęśliwe. gdyby dowieść ci mogły ile zajmują się twym losem!

Dziekuję! dziękuję! Mój Boże! Masz pan słuszność, że czasami przy obcych osobach, znajdujemy prawdziwą pociechę. Osoby ciągle z nami żyjące, otrętwiają na nasze skargi i żale, tak już często powtarzali: Nie płacz! że nakoniec przestają zważać na nasze łzy. Z tem wszystkim, nie jestem ja nieszczęśliwy, mówił daléj pan de Billy uśmiechając się; nie chcę wcale w oczach waszych uchodzić za ofiarę! Mam krewnego... który mnie na chwilę nie odstąpił od dwudziestu lat, i który zawszę w najprzykrzejszych kolejach mego życia, wspierał mię radami i swoją energią. Był mi potrzebnym, jak widzicie!... Ja zawsze byłem słaby!... Mój krewny kierował memi krokami, prowadził mnie niemal za rękę.... Czas upływał tym sposobem i nie zmienił naszéj przyjaźni; z tą różnicą, że mój przyjaciel wygląda zawsze jednakowo... a mnie dręczy choroba śmiertelna... może nawet coś gorszego, bo głębokie zniechęcenie do wszystkiego.... Lecz otóż znowu wpadam w moje gadulstwo... przebaczcie... i...

Mów pan daléj! mów, prosimy, rzekł Maurycy z zapałem.

Ach! odrzekł pan de Billy cokolwiek pomięszany, ja tak często wpadam w uniesienie... już nic nie mam do powiedzenia... chyba tylko wytłómaczyć muszę panom dziwactwo, jakie mogliście uważać w mojem zaproszeniu, to jest, iż koniecznie oznaczałem czas, w którym mię można odwiedzić. Wprawdzie mogę przecie przyjmować kogo mi się podoba, ale boję się pytań, które mię nudzą. Może być, żeby obecność mego kuzyna z jego zimnym wejrzeniem i surową postawą niemiłą wam była. Wolałem, żebyście panowie przyszli pierwszy raz wtedy, gdy go nie będzie w Paryżu... pojmujecie mnie?

Gdy to mówił pan de Billy, w tonie jego mowy tyle było bojaźliwości, czyli raczéj poddania się, że Maurycy odgadł boleść jaką tajemną; właśnie chciał prosić chorego, żeby się jaśniéj wytłómaczył, gdy w tem tenże wstał mówiąc:

Pozwolicie panowie, to wam przedstawię moją córkę. Otóż właśnie godzina, w któréj Edyta czytuje mi gazetę; ręczę, że jéj obecność i rozmowa daleko wam będą milsze jak moje utyskiwania.

Daniel się kłania. Maurycy blednieje. Te wyrazy: moja córka, Edyta, wyrwały go nagle ze słodkiego upojenia, jakiemu się oddawał, patrząc na ojca i słuchając go. Te słowa przypominają mu to, co wczoraj mówiła mu pani Liebert, że inna w tym domu przywłaszczała sobie jego i siostry prawa. Pan de Billy, wydawszy stósowne rozkazy, rozmawiał z Danielem i z Maurycym, mając oczy ciągle wlepione we drzwi, i drząc oczekiwał na przybycie téj młodéj osoby... Drzwi nareszcie otworzyły się i Edyta weszła. Na widok obcych panów, Edyta wbiegłszy do pokoju, zatrzymała się nagle, zawstydzona swoim dziecinnym pośpiechem.

Zbliż się moje dziecię, zawołał pan de Billy, biorąc ją za rękę; może ci przeszkodziłem w robocie; lecz chciałem przedstawić cię tym panom; czy sama byłaś?

Nie, mój ojcze, zajmowałam się muzyką z panem Laurencem.

Laurence! wykrzyknął pomimowolnie Maurycy.

Tak, jestto jeden młody utalentowany artysta... fortepianista... Czy go pan znasz? zapytał pan de Billy.

Nie, bynajmniéj; rzekł Maurycy, ściskając zwolna za rękę Daniela; omyliłem się... To kto inny... Mówiąc to Maurycy, spotkał wejrzenie Edyty, a starcie tych dwóch wejrzeń, jeżeli tak można się wyrazić, nadzwyczajny sprawiło skutek na oboj-

gu, z których ani jedno ani drugie nie mogło znieść jego siły, i oboje spuścili jednocześnie oczy.

No, to pan Laurence zaczeka na ciebie jeżeli zechce; rzekł pan de Billy, zostań trochę z nami, Edyto, i daj mi filiżankę ziółek! wiesz, że zawsze te, które ty mi podajesz, smakują mi lepiéj moje kochane dziecię.

Edyta nachyliła się do ognia, ażeby wziąść imbryk stojący na kominku. Przy tem poruszeniu sukienka odęła jéj się cokolwiek na piersiach, a jakkolwiekbądź oko Maurycego było czyste, nieskalane, nie mógł go jednak oderwać od gorsu, którego jeszcze zachwycającą białość podwyższało czarne szczególnego kształtu znamię. Tymczasem wielkie panowało milczenie pomiędzy temi czterema osobami.

Edyta podniosła się i podała ślaz ojcu; Daniel był roztargniony, jak przez cały swój pobyt u pana de Billy; Maurycy pomyślał o matce, i łza stoczyła mu się po twarzy.

Nagle zerwał się.

Daniel widząc to, powstał także.

Jakto! już odchodzicie!... rzekł pan de Billy; ale przyjdziecie zapewnie znowu kiedy? Pomówiemy dłużéj jak dziś.

Przyjdziemy znowu, przyrzekamy panu, rzekł Daniel idąc ku drzwiom.

Chyba że tak! odrzekł pan de Billy, proszę jaknajprędzéj.

Ja już tu nie powrócę więcéj, pomyślał Maurycy, musiałbym znowu widzieć tę Edytę... a ja jéj niecierpię! (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 20 do dnia 21 Grudnia.

Pisarzowski Józef ob., Borurkiewicz Antoni ob., z Galicyi; -- Kisielewski Józef, Srednicki Soter, Modzelewski Xawery, Wenilo Walenty, Sachs Szymon, Potulicki Kasper, Potulicki Stanisław, Tarnowski Tadeusz ob., Zagórski Antoni, Srednicki Jan, z Polski; -- Bilińska Teofila, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Areolo, Zhyszewski Tytus ob., Olszewska Teofila, do Galicyi; -- Myszkowski Antoni, Wernik Wilchelm, Zakrzeński Stanisław ob., Kamocki Antoni ob., do Polski; -- Schaub Gustaw, Osten, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

W Imieniu
NAJJAŚNIEJSZEGO FERDYNANDA I.
Cesarza Austryi, Króla &c.

Cesarsko Królewski Trybunał Miasta Krakowa i Jego Okręgu wydał Wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w Domu Władz Sądowych na Audyencyi publicznéj C. K. Trybunału M. Krakowa i Jego Okręgu dnia dziewiątego Grudnia 1846 roku.

Wydział III.

Obecni:
Czernicki Sędzia Prezydujący.
Kopyciński, *Krzyżanowski* Sędziowie
Syklowski Pisarz.

(podpisano) J. *Czernicki. Syklowski.*

Wskutek złożonego w dniu dzisiejszym przez handel pod firmą W. Hirschfeld i E. Korngold w Kazimierzu przy Krakowie pod L. 67 exystujący do N. 6070 D. T. doniesienia, iż wstrzymując wypłatę długów, znajduje się w stanie niewypłacalności; Trybunał postępując w myśl art. 4 i 5 Kodexu Handlowego Księgi I. tudzież na zasadzie artykułów 1, 13, 18, 19 i 21 Kodexu Handlowego Księgi III. handel pod firmą W. Hirschfeld i E. Korngold przy Krakowie na Kazimierzu pod L. 67 exystujący, od dnia dzisiejszego za upadły ogłasza a następnie wzywa Sąd Pokoju Okręgu II. M. Krakowa o przyłożenie pieczęci na majątku tegoż upadłego handlu, a Dyrekcyą Policyi o dodanie straży policyjnéj osobom W. Hirschfelda i E. Korngolda, na Kommissarza upadłości z grona swego sędziego Kopycińskiego wyznacza, Kuratorami zaś PP. Eustachego Ekielskiego notaryusza i Kazimierza Rutkowskiego Kupca i Obywatela M. Krakowa mianuje i ogłoszenie tego Wyroku w *Dzienniku Rządowym* i *Gazecie Krakowskiéj* postanawia, przy ustanowieniu tymczasowego wpisu w ilości złotych polskich dwudziestu.

Osądzono w I. Instancyi z exekucyą tymczasową bez kaucyi.

(podpisano) J. *Czernicki. Syklowski.*

Zaleca i rozkazuje &c.

(podpisano) J. *Czernicki. Syklowski.*

Zgodność niniejszego odpisu z oryginalnym wyrokiem na stęplu ceny gr. 10 spisanym świadczę.

Pisarz Ces. Król Trybunału M. Krakowa

(3r.) *Syklowski.*

W dniu 30 Grudnia b. r. od godziny 10 z rana, w oberży wsi Chełmku dystrykcie Chrzanów, w dalszéj kontynuacyi exekucyi Sądowéj, przez publiczną licytacyą sprzedanemi zostaną: billard jasionowy fornerowany, lampa wisząca, kuffy i beczki dębowe z obręczami żelaznemi. Chęć kupna mający, na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

W Chrzanowie d. 18 Grudnia 1846 r.

Fran. *Borelowski* C. K. K. S.